



na scenie

Żeby o nas mówili 3/6

Księgi Jakubowe, według powieści
Olgi Tokarczuk, reż. Ewelina Marciniak,
Teatr Powszechny w Warszawie

Przeniesienie na scenę tysiącstronicowego, naszpikowanego wątkami i postaciami, ideami, kulturami i krajami, dzieła Olgi Tokarczuk wymaga silnej wizji. W spektaklu Eweliny Marciniak, ubiegłorocznej laureatki Paszportu POLITYKI i reżyserki głośnej „Śmierci i dziewczyny”, widać ją głównie w warstwie wizualnej, gorzej z sensem. Po czteroipółgodzinnym seansie

w głowie zostają obrazy: lustra odbijające promienie rozświetlające półmrok sceny, Frank i jego świta w strojach mieszających kultury polską, żydowską i turecką, arystokratki Kossakowska i Drużbacka podskakujące widowiskowo na polskich wybojach w karocy granej przez piłki do fitnessu, nagi układ taneczny frankistów, płonące Talmudy, przekupywanie biskupa hazardzisty, by zgodził się na chrzest frankistów. Czy sam chrzest – z frankistami w tiulowych welonach.

Równie dużo pozostaje jednak pytań i wątpliwości. Reżyserka przedstawia frankistów, żydowską herezję wierzącą w nadejście mesjasza kobiety, która zbawi świat, jako XVIII-wieczne wcielenie dzieci kwiatów, z seksualną rozwiązłością i zamiłowaniem do wschodniej mody. Bohaterowie są ledwo naszkicowani. Jakub Frank jest najbardziej nijaką rolą w karierze Woj-

ciecha Niemczyka, Nachman (Dobromir Dymecki), sekretarz Franka, pisarz, w powieści jeden z najważniejszych bohaterów, wypowiada się raptem ze trzy razy, podobnie jest ze sprowadzonym z Wrocławia Bartoszem Porczykiem w roli Kossakowskiego-Moliwdy. Ze swoim przesłaniem przebijają się jedynie kobiety. Żona proroka (Julia Wyszynska) wyraża rozczarowanie faktem, że mąż pod pozorem płodzenia mesjasza zwyczajnie ją zdradza. A żonie Nachmana (Karolina Adamczyk) życie w sekcie jawi się jako mieszanka usługiwania mężowi, tułaczki i porodów martwych dzieci. Najsilniej w spektaklu wybrzmiewa satyra na Polskę – ówczesną, ale i dzisiejszą: krytyka Kościoła katolickiego, pustego, łasego na pochwały i pieniądze, oraz polski kompleks prowincji. Arystokracja godzi się na chrzest i uszlachcenie frankistów, „żeby o nas cała Europa mówiła”.

ANETA KYZIOŁ